

Halina Turek-Krysztoforska

# KULISY ŻYCIA

Wrocław 2009

„KRETE DROGI  
WĄSKIE ŚCIEŻKI  
WIATR PORYWA SŁOWA  
UCISZA KROKI”

LINA REK

# Źródło

Ide pod rękę z Erato  
słowa dobywam z regału umysłu  
nie chcę nikogo zranić  
może raczej pocieszyć  
bo ręce ludzkie ostre szpony mają —  
szukam oazy prawdy  
znajdę ją choćbym musiała  
po wydmach iść do ocalenia —  
usta spierzchłe od gorączki  
dokoła same kamienie  
nie wycisnę z nich wody  
lecz odnajdę źródło istnienia —

# Zielona kraina

W moim kraju romantycznym  
oplecionym brzezina  
nad brzegami wód tataraki jasne  
pną się do góry  
ku niewidocznej ścieżce  
ich cienie wyraźne  
najmilsze jeszcze nie wygasłe  
szepczą dobranoc —  
myślami tam powracam  
snem kołuję  
od wieczora do poranka —  
wśród żółtych kaczeńców  
nasłuchuję szeptu  
zagubionych kochanków —  
drzewa okryte zielenią  
melodyjnie szumią  
tylko wody milczą  
i pozostaną wierne ich cieniom —

# Zwycięzcy

Biada zwycięzcom  
albowiem nie zrobili nic  
wiele pozostało spraw  
by zamknąć historię —  
a my czy podążamy za głosem serc  
i wytyczonym przez Boga szlakiem —  
przyznawajmy się do błędów  
i przebaczajmy  
polecając Opatrzności  
poniżanych spychanych na dno —  
w nowoczesnym świecie  
trudno będzie zwyciężyć zło —

# Pisklę

Biegnę do Ciebie Mamusiu  
mocno przytulić chcę  
na uszko powiedzieć  
mój mały sekrecik  
że zawsze będę kochała Cię —  
bo Ty stworzyłaś dla mnie  
ten piękny malutki świat  
spójrz jak się rozwinął  
w ciepłym gniazdeczku  
z małego pisklęcia duży ptak —  
uśmiechy kwiatów  
na ustach mych  
wiosna sprowadza  
kolorowe sny  
chcę głośno krzyczeć  
na cały głos  
za wszystko to dziękuję Ci —

# Wiosna

To ona budzi drzewa  
w zielonej porannej fali  
zapala słońce  
mglistym owalem ozłaca  
wszystko w zasięgu  
to co blisko —  
daleko tylko niebo  
pod którym tańczy  
historyczny balet —  
nie odróżniam ziemi od złudzeń  
spadają jedwabistą siecią  
mogą ją zapalić —  
woda nada wiatrom  
kontur lotnego okrętu  
echo słowa uniesie między gwiazdy  
których nikt nigdy nie dosięgnie  
bo stoimy nad głębią  
ogromnego oddechu —

# Monte Cassino I

wujkowi Leo z Wrocławia

Wróciłeś wujaszku  
spod Monte Cassino  
powiedz czy echo do Ciebie dociera  
wszyscy pragnęli takiej wolności  
ja mam przed sobą jej bohatera —  
walczyli żołnierze  
do ostatniej kropli krwi  
za naszą i waszą wolność  
bojowy szlak znaczyli krzyżami  
by zostać na polach samotnie  
dziś orły bramy cmentarnej strzegą  
trzepocąc dumnie skrzydłami —



## Monte Cassino II

Groby na tym polu  
podniosły rangę Polskiego Oręża  
życie wielu tysięcy rodaków  
przykrył płaszcz wspomnienia —  
cisza tamtych dni  
uniosła skargę w wieczną zawilóść  
jak krzyż ramiona do nieba —  
tylko słońce nieodmiennie  
promienie rozsiewa  
nad każdą mogiłą —

# Mrok

Na wodę ciche cienie schodzą  
a ona płynie dalej  
błąka się  
w górach zasila łąki  
potem gdzieś ginie albo powraca  
lecz wzdycha zawodzi  
skarży się i żali —  
ponad dachami dymy się wloką  
przez chwilę wiszą nieruchomo  
aż sił nabiorą tyle  
by powędrować  
z ziemi w przestworza  
daleko wysoko —  
nad ranem mrok się rozsunie  
zatopi gęste lasy  
oparty o niebo pochłonie  
żyźnych ziemi połacie —

# Bruzdy

Czas bruzdy orze na twarzy  
jedne są stresów przyczyną  
drugie z uśmiechem przemierzają progi  
potem w linijkach ciepłych wierszy giną —

O świcie słońce otwiera mi oczy  
na podniebieniu ciepłej kropli smak  
nie dopuszcza nawet płątka cienia  
którego pragnie pocałunek dnia —

Jak ptak zaplątana w chmurze  
co nade mną chwieje się  
bez snu wciąż leżę bezkrwista  
leukemia we krwi gęstnieje —

# Cisza

Wabi mnie cisza nieruchomą twarzą  
zapominam o zmierzchu  
słowa bólu bezlitośnie się wazą —  
jego miejsce zajmuje pragnienie  
chwytam je za ręce  
patrzę w oczy przejrzyste  
z których wyfrunął motyl  
było tam światło  
niedościgłe jak marzenie —  
odleciał daleko  
nie zrozumiał mnie  
zasiał ból —  
zgasł płomień  
pamięć napełniała  
dym popiół i zgliszcza  
porwało echo zapomnienia —

# Człowieczy los

Człowieczy los nie jest bajką  
człowieczy los to pasmo skarg —  
gdy już niepomyślny  
zakotwicz w przystani  
nie zwilży słodyczą twych warg —

Bądź kryształem niestrawnym  
w tej grze rozpaczy  
nawet gdy cię nuży wytrzymaj  
nie myśl że cię ktoś zrozumie  
albo zrozumie inaczej —

Wśród znieczulicy i chłodu  
najlepsze będzie przetrwanie  
z łaską nieba odważnie  
przejdź próg poníženia  
ominie cię wygnanie —

# Nasz kosmonauta

Mirosławowi  
Hermaszewskiemu

Na Wołyniu w czasie wojny  
przyszło na świat to pachole  
nie był asem ani w domu  
ani w podstawowej szkole —  
gdy strzeliło coś do głowy  
to uciekał na węgry  
śledził loty srebrnych ptaków  
terkoczących maszynami —  
coraz bardziej go zaczęła  
taka jazda absorbować  
więc jak bracia w tej dziedzinie  
postanowił się spróbować —  
dnia pewnego w gwiazdnym mieście  
znalazł Mirek się nareszcie  
a marzenia jego skryte  
wystrzeliły go w orbitę —

# Magdalena

pieśń

Panie popatrz  
codziennie winię drugich  
trzymam w ręku  
mój kamień by go rzucić  
i nie rzucam  
bo grzech swój przypomniałem  
więc uciekam  
choć lepiej było wrócić —

Podaruj podaruj mi Panie  
słowa które darowałeś  
Magdalenie  
podaruj podaruj mi Panie  
tylko jedno tylko Twoje  
przebaczenie

Ona jedna  
wzgardzona Magdalena  
w swojej prawdzie  
przed Tobą Panie stała  
Ona jedna  
wśród tylu grzesznych niewiast  
dar największy  
od Ciebie otrzymała

Podaruj podaruj mi Panie...

Panie widzisz  
dziś zginam swe kolana  
i przed Tobą  
w swej prawdzie stoję cały  
i wyciągam  
do Ciebie moje dłonie  
Panie spraw  
aby puste nie zostały

Podaruj podaruj mi Panie...



# Panorama Wrocławia

Mgły gęstnieją nad miastem  
żagle odpływają domy  
niebo czyste  
spokojne obłoki —  
archiwum pamięci staje się bliższe  
gdy w stronę Boga przechylony  
zakrada się wieczór —  
Wielki Wóz na dachu Katedry  
Niedźwiedzica tuli się do księżyca —  
taki widok ściąga mój wzrok  
płynie z nim brzegami Odry  
i tak zachwyca —

# Adam Asnyk

Podajcie kwiaty barwnych mitów  
rozproszą legendarny mrok  
zedrzyjcie z nieba mgłę urojeń  
by nie zabrakło zachwyków  
gdy sięgnie tam wasz wzrok —

Każda epoka ma swoje cele  
nie zapomina o snach  
nieśmy więc śmiało  
miłość jak pochodnię  
dla pokoleń zbudujmy  
przyszłości gmach —

W ruiny zapadają ołtarze  
my doskonalsze wznieśmy w zachwycie  
poskromią wszelki strach —  
świat w ciemność zachodzi  
w kolorową tęczę snów  
lecz tylko prawdziwa miłość  
może naród pogodzić —

# Wyspa pamięci

Wrocław jest historią  
murów więziennych  
wyspą pamięci o tych  
co w gruzach niewinnie zginęli  
weszli w morze zapomnienia —  
z odbudową miasta  
na murach znikają ślady  
pocisków i kul —  
w kalendarzu barw  
pozostaną na zawsze  
w naszych sercach  
jak nienazwany ból —

## Serca z kamieni

Czy pozbieram lata  
rozsypane jak liście jesienią  
czy sprawdzą się  
czarne ruiny snu —  
nie uśmiercę prawdy  
ona piecze jak ból —  
czuję każdy ruch ziemi  
oddech wiatru zimny  
co spaliny rozwiewa  
do krwi przygryzam wargi —  
mamy serca z kamieni  
nawet popiół ich nie upokorzy —  
gdy krzyk orła otworzy szczeliny  
horyzont ucieknie  
w ostatniej chwili  
odejdzie  
w jasny punkt nieba  
za którym zmęczeni  
tęsknimy —

# Juliusz Słowacki

Gdy skwarny dzień  
wspomnieniami wzbiera  
wieczór na horyzoncie  
ponad miarę się dłuży  
Juliusz w swych pamiątkach  
bez przerwy szpera  
bagażę szuka  
do domu matki powrócić się stara —  
pamiętek od niej i listów bez liku —  
tam wieczór wrocławski  
wejdzie na taras  
otuli go tkliwie staroświecką wełną —  
noc sina jak czaru dotknięcie  
obudzi śpiącego  
na przeszłości stronie —  
nie będzie wiedział  
czy to początek podróży  
czy koniec —

*2009 — Rok Słowackiego*

# Mój kraj

Lecę do ciebie po nocy  
mój kraju rozśpiewany  
już chmurki drżą tkliwością —  
wiatr je kołysze serdecznie  
bo byłeś jesteś i będziesz  
moją wielką miłością —

Tam gdzie nasz dom  
były brzozy olszyny  
i dąb ogromny stary  
w ogrodach bzy w liliowej szacie  
pieśni same o sobie mówiły  
że są najpiękniejsze na świecie  
bo naprawdę były —

Poeci przeszli tamtędy  
gdzie nie spojrzeć  
pozostały słowa

to nic że ziemię  
zmieniły w legendę  
i wszystkie nazwy od nowa —

Raz harmonia raz struna  
w sercu moim brzęczy  
tylko czas porasta wikliną  
śnij sobie o nas  
śnij sobie pięknie  
o ziemio moja rodzima —

# Wspomnienie

Szczególny nadszedł dla nas czas  
czy się ockniemy z marazmu  
czy zapomnimy o Tym  
który dobrem świecił przez tyle lat —  
szczęśliwi i dumni byliśmy wołając  
Abba Ojcze zostań z nami  
tamto echo zamilkło dziś —  
zło wciska się do domów  
świat zamieniło w pociąg  
i pędzi przepelniony  
zawszad wieje wulgarnością —  
Papież wobec swego narodu  
i młodzieży którą kochał  
miał wielkie marzenia  
ciąg dalszy tamtych dni  
ginie bezpowrotnie  
przechodzi w niepamięć  
wkrótce nie będzie nawet cienia —



# Rocznica

Opuścił nas i ziemię ukochaną  
słona łza spłynęła po mych licach  
skrzętnie ją ukrywałam  
nawet uwięziłam  
w piekących źrenicach —  
zadrgały czujniki nieznane  
zastygły w ciszy jakiej  
nie znali dotąd poeci —  
On kochał wszystkich  
wierzył że młodzi odmienia świat —  
lecz to była agawa  
która kwitnie raz na sto lat —

# Nie lękajmy się

Rozległe Gorce Beskidy zielone  
Lubań Kiczorka-Nagórka  
aż po skalistą ciemnych Tatr koronę  
od dziecka biegał po tych pagórkach —  
zasiadł na papieskim tronie  
lecz ciągnęło Go do ludzi  
więc przestrzenią dzielącą od Boga  
wędrował po znaczonych krzyżami ziemi  
śladami miłości i cierpienia —  
idźmy Jego śladem  
szukajmy w odstępach czasu  
źródła prawdy której słowa  
są wyryte w Dekalogu  
nie lękajmy się  
powtarzał nam raz po raz —

# Oczekiwanie

Każdą wiosną obserwuję  
jak przyroda z dnia na dzień  
ze snu się budzi —  
pierwsze kwiaty świeża zieleń  
ciepłe słoneczne dni  
radość przynoszą na dalsze lata  
o których człowiek śni —  
wiatr wiosennej poezji  
zatrzymuje czas i niełaskawe wróżby  
serce uderza nadzieją  
przez ogrody wiedzie  
gdzie rodzinny dom  
gdzie kwitną drzewa  
jak wówczas gdy go opuszczałam  
w chłodną noc majową —  
czekam na jesień życia  
jest nieznana tajemnicza  
czy zabłyśnie w kolorach tęczy  
czy będzie jak ja inna —

# Plenery

Kochałam tamten świat  
zielone pola promienie słońca  
szumiące wesoło łany  
i ten cudowny śpiew skowronka —  
obce mi były krople potu  
smutki cierpienia i łzy  
które drażyły inne ciała  
jednak ciągle myślałam  
co przyniosą kolejne dni —  
jeździłam na plenery  
malując krajobrazy  
wchłaniałam zapach siana —  
urzeczona chlebnym łanem  
i błękitem chabrów  
po uszy w tej ziemi  
wciąż jestem zakochana —

# Sierociniec

W domu dziecka chodzą malce  
raczej smutne stadko  
w oczach łezki i tęsknota  
śmiech tu widać rzadko —  
wpatrzone w drzwi  
ogryzają paluszki  
i tak mówią sobie —  
mama za granicą tata w kryminale  
babcia była dobra  
lecz już leży w grobie —  
Asia chustką nos wyciera  
do Marzenki się tuli  
gdy wyrosnę to im powiem że są źli  
przez nich tu musimy być —  
czas szybko ucieka  
tylko my w miejscu tkwimy  
czekamy aż ktoś nas pokocha  
i zabierze do swojej rodziny —

# Moja pielgrzymka

Duszę się w tym klimacie  
chciałabym zmienić świat  
by szacunek miłość i dobro  
zrodzić się w nim mogło —  
gdy patrzę na dzieci  
tak często niechciane  
na łaskę i niełaskę  
skazane przez rodziców  
logika wygasa  
pozostaje jedna broń — modlitwa —  
nie wszyscy wierzą w Boga  
lecz Bóg wierzy w nas  
wierzy że zwalczymy zło  
że serca zmiękną  
bo On jest ponad nami  
wyżej niż tego świata piękno —

# Dar nieba

Wiosna jak kwiat  
w sercach rozkwita myśli budzi  
lecz jakże często jałowe  
nie ma w nich miłości  
do biednych ludzi —  
a ten dar nieba  
wielkim światłem się mieni  
nie liczy lat ni pór roku  
dlatego starsze pokolenia  
z trwogą oczekują swojej jesieni —  
jak drzewa co wiosną  
w liście się stroją  
kroplami deszczu zroszone  
przez chmur szczelinę wąską  
pod opaską nieba  
o zdrową zieleni  
i deszcze bezburzowe proszą  
płaczą nad każdą  
złamaną gałązką —

# Kraina Moria

Często powracam do krainy  
którą Jan Paweł II opisał  
w Tryptyku Rzymskim —  
dzika niedostępna  
dawała schronienie  
pozwalała przetrwać  
w trudnych chwilach —  
które z nich wówczas nie były trudne  
czy kiedykolwiek było bezpiecznie —  
tajemnicza niepojęta  
Kraina Moria jest wszędzie tam  
gdzie umiłowana Ojczyzna —  
nie myślimy o Niej  
ni o Królowej naszej ziemi  
nakładamy Jej kaganiec  
a złote korony  
zamieniamy na ciernie —



# Papież

Myśląc o Ojczyźnie  
powracał w stronę drzewa  
dobrego i złego  
które przez wieki wyrastało  
nad brzegami  
rzek naszej ziemi —  
korzeniami sumienia  
wrastało w kościół —  
to drzewo nie zna granic  
granica będzie przejście  
do źródła życia —  
kiedy myślę Ojczyzna  
wyrażam siebie i zakorzeniam —

Słaby jest lud — mówił  
jeśli godzi się ze swą klęską —  
jest posłany by czuwać  
aż przyjdzie jego godzina  
Ona będzie zwycięską —

# Jawa czy sen

Gdy w mroku zadźwięczy  
melodia przyjazna dobra  
bliskie postacie przybędą  
jak w teatrze marzeń  
utworzą najpiękniejszy obraz —  
wytworne szaty chusty fraki  
surduty mundury galony  
w rdzawym świetle zabłysną  
wielką powagą natchnione —  
zgasną bezsilne karty pamiętnika  
łagodząc ciężar rozplyną się w cieniu —  
światło lampy naftowej po ścianach  
błądzi jeszcze lecz wolno znika —  
wzrokiem dotykam jakiejś głowy  
ma włosy białe jak len  
serdeczność światła sączy się w ciszę  
nie wiem jawa to czy sen —

# NOC

Noc jest niezmienna  
odkąd zabrakło słońca  
zgaś światło i słuchaj —  
czas upływa beznamiętną pianą  
czy tak samo było przed laty  
tak samo jak teraz —  
noc chłodna zadumana  
ta sama co przed laty tylko  
może o jeden cień dalsza  
trochę bledsza ciemna  
daleka nieogarniona  
bo wyrosła z rozpaczy —  
okryj się żaglem jej milczenia  
płyń w nią opierając na maszcie  
znużone ramiona —

# Wrocław

Oświetlone punkty  
miejskiej panoramy  
mają we mnie odbicie —  
kocham Wrocław  
w bezdrożu przemian  
nawet gdy zmierzch się  
na oczy kładzie bo  
tutaj przeżyłam swe życie —  
chwieją się kontury  
Odra jasną wstęgą  
po mieście się wije —  
to wszystko ujęte  
w jednej literce alfabetu  
z dnia na dzień narasta  
wraz z sercem bije —

# Gruzy Wrocławia

Pod powieką jeszcze widzę gruzy  
pomiędzy nimi ogrody zniszczone  
w górze obłoki  
jak puszyste balony —  
to jakiś sen co nie może odejść  
widok bardzo smutny —  
z gruzów dobywa się szary dym  
czas wojny jest okrutny taki —  
Bóg nas ocalił więc  
śpiewałam wesoło  
szczęśliwa dreptałam w kółko  
dlaczego teraz w przestrzeni jestem  
zagubioną jaskółką —

# Jedna droga

piosenka

Kto z północnych wybrzeży Bałtyku  
kto z wysokich i śnieżnych jest Tatr  
nas tu zewsząd bez miary bez liku  
ten sam groźny przywiał tu wiatr —

Gdzieś na obcej bezbrzeżnej przestrzeni  
przyjacielską podano nam dłoń  
i jesteśmy na zawsze złączeni  
w naszych rękach groźna jest broń —

Jedną drogą dziś wszyscy idziemy  
nam do marszu armatni gra huk  
do ojczystej polskiej ziemi  
nie ma żadnych innych dróg —

Chociaż ciężka jest droga żołnierza  
chociaż krwią jestznaczony jej ślad

gdy do celu świętego on zmierza  
wytrwałości nie będzie mu brak —

Jedną drogą dziś wszyscy idziemy  
to najkrótsza ze wszystkich jest dróg  
do ojczystej polskiej ziemi  
tak nam dojść dopomóż Bóg —

# Partytura

Płyną odłosy  
z niebieskiej partytury  
jak z za pulpitu jak z za kurtyny  
lub grubo nadętej burzowej chmury —  
jest w tym coś niezwykłego  
harmonia jakaś  
tony w marszowym rytmie  
i nadzieją przygniecione młode lata  
gdy wszyscy bliscy byli przy mnie —  
dziś posadzka marzeń znikła  
bez milczenia  
do starego świata wróciła  
gdzie królowała  
wiara nadzieja miłość  
czy dziś pogrzebała ją  
Matka Ziemia —



# Tęsknota

Pamiętam aleje czerwonych róż  
dziś tak ogniście nie płoną  
nie odbijają w pianie strumienia  
nad naszą łąką zieloną —  
pamiętasz chodziliśmy po górach  
echo pieśni roznosiło wszędzie  
dziś smutek okrąża serce  
tak było lecz już nie będzie —  
chodzimy samotnie  
ze swoją tęsknotą  
utoneły myśli na dnie życia  
nie zmienione w złoto —  
w szerokich horyzontach  
nie ma pól żyznych  
a jednak  
wiatr nadaje cel podróży  
do serca Ojczyzny —

# Czas

Jak wskazówka zegara  
uciekam w czas  
chwytam wizję w dłonie —  
bezbronna wbita pociskami w grunt  
czuję jak krople potu  
zalewają skronie —  
w ciszy zaciskam ręce  
w nich trzymam  
tamtą ciszę przebrzmiałą —  
stopą mierzę wytrwałość gruntu  
lecz wysokość nad głową płowieje —  
piaskiem zasypuję ślady  
by wiatr nie zabrał nadziei —  
rozwijam skrzydła do lotu  
maszynę puszczam w ruch  
z wiarą w pojednanie  
przybędzie siły za dwóch —

# Mgła

Nadchodzi cicha bezdenna noc  
zapalają się neony  
tylko mały promień słońca  
jeszcze na zachodzie łśni —  
powędruję tym śladem  
w srebrny kołowrót planet tylko  
żadne natchnienie żadna myśl  
nie przeniesie do innej krainy —  
zamaże ją mgła przestrzeni  
jak ten zachód słońca  
przerzuci przez góry morza  
w odwrotny cel podróży  
w samo serce gwiazd —

# Mój wiersz

To nie dzieło sztuki  
jest tylko komentarzem  
gdy się nie można inaczej wyrazić  
świeci jak nocna lampka  
przed mrocznym ołtarzem —  
nie jest urodą tylko słowami  
gdy w ciemności przez pola ogrody  
podążam w tamte lata samotnie  
pod rodzinny dom —  
zanim ostatni uśmiech pierzchnie  
chcę jeszcze raz usłyszeć  
stłumiony szept kołysanek  
które śpiewała mama i babcia —  
kiedy pokryję tajemnicę  
dalekiej przeszłości  
popłynę z wiatrem  
powierzchnią nieznaną  
do spokojnej wieczności —